

MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, studia, praktyka studencka, PGR

Praktyka studencka w PGR-ach w okolicach Koszalina

To była praktyka po pierwszym roku studiów czyli w roku 48, w lecie, dwumiesięczna. Myśmy pojechały z 3 koleżankami, to znaczy dostałyśmy przydział na praktykę w okolice Koszalina. To się chyba teraz nazywa ziemia złotowska. No ja nie wiedziałam nic na temat historii złotowszczyzny, dopiero dużo, dużo później dużo ciekawych rzeczy przeczytałam na ten temat. I wtedy to się nie nazywało PGR-y, Państwowe Gospodarstwa Rolne tylko Państwowe Nieruchomości Ziemskie, PNZ-y. No tam to były majątki poniemieckie, zrujnowane, zniszczone, no bo przecież tam się przetoczył front, wojna. Ludzie, którzy tam mieszkali być może, że tam było trochę autochtonów, ale myśmy z nimi nie miały nic wspólnego do czynienia, a pracownicy to byli ludzie, powiedzmy, jak to się mówiło, zza Buga, i to była niesamowita mieszanka i zbieranina ludzi, najróżniejszych. Nawet nam tam jako dziewczynom młodym to nie za bardzo bezpiecznie było czasami. Kierownikiem tych, czy dyrektorem jak to się nazywało, to był tak zwany klucz majątków, ja nie pamiętam ile tam majątków należało do tego klucza, to się nazywało, ta miejscowość nazywała się Lipka. I to było gdzieś w okolicach Złotowa. W każdym razie to zniszczenie właśnie i taki jakiś chaos, bezhołowie, nic nikogo tam nie obchodziło. Ja myślę, że ci ludzie jeszcze wówczas mieli poczucie tymczasowości, że oni nie są tam na stałe, że tam się coś stanie, że oni będą musieli czy wyjeżdżać, czy przemieszczać się gdzieś. W każdym razie to były duże majątki. Musiały być kiedyś dobrze prowadzone. To była na przykład wytwórnia win w jednych z tych majątków. Kierowniczką tej wytwórni była Łotyszka, technolog, która była wywieziona z Łotwy na roboty do Niemiec i tam została już i prowadziła tę winiarnię. Nawet nieźle mówiła po polsku. Kierownik pochodził chyba też z Wileńszczyzny. Tam było dużo pasiek. Pszczelarzem głównym był też pszczelarz, który był z Wileńszczyzny skądś. On potrzebował kogoś do pomocy i ponieważ jedna z koleżanek była uczulona na jad pszczeli, a druga się śmiertelnie bała pszczoł, no to ja byłam wydelegowana do tej pomocy, bo ja nie puchłam ani się nie bałam, wręcz mnie to interesowało. I właśnie ten taki bałagan tam

panujący, to tak nic nikogo [nie obchodziło], ja naprawdę w tej chwili to uważam, że ci ludzie łącznie z tym kierownikiem, to mieli wrażenie, że oni są na tymczasem. No ale to był rok, tak jak mówię, 48 dopiero. Tak że to było w stadium organizacji wszystko. Tam i odłogów dużo było, poniszczone budynki. Przy tej wytwórni win była stołówka gdzie myśmy jadały, przeokropna zresztą, jedzenie było straszne. I no w sumie to biednie tam było, kradli wszyscy co mogli, ile mogli.

Data i miejsce nagrania	2005-12-04, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Transkrypcja	Kinga Pijas
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"